Nr. 142. Kraków, Sobota dnia 23 Czerwca 1888 r. Rok II.

KURJER KRAKOWSKI

Kurjer wychodzi codziennie o godzinie $9\frac{1}{2}$ rano z wyjątkiem Poniedziałków i dni poświątecznych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie złr. **12** | Kwartalnie . **3**
Półrocznie . **6** | Miesięcznie **1**
Za odnoszenie **10** ct. miesięcznie.

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie . . . . **15** złr.
Półrocznie . . . . **7·50**
Kwartalnie . . . . **3·75** „
Miesięcznie . . . . . . **1·25** „
W Niemczech miesięcznie **2·20** m.

Cena pojedyńczego Numeru 6 centów.

Redakcja ul. Jagiellońska l. 7. parter. Administracja i Ekspedycja w księgarni K. Bartoszewicza, tamże

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz **10** centów, za każdy następny zaś 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego **20** ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po **1** złr. od 200 egz., dla prenumeratorów miejscowych po **50** ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct. od wyrazu na razy następne połowę ceny.

KALENDARZ.

Dziś: Agrypiny i Wandy.
Jutro: Narodzenie św. Jana.
Pojutrze: Wilhelma i Łucyi p.
Jutro wschód słońca o godz. 3·53, zachód 8·11. Długość dnia godz. 16·18. Dzień 164 w roku.

Nabożeństwa.

W kościele N. P. Maryi przez cały czerwiec nabożeństwo na cześć Najśw. Serca P. Jezusa, codziennie o godz. $8\frac{1}{2}$ rano.

Jutro: nabożeństwa w kościele św. Jana i u OO. Dominikanów. W kościele św. Katarzyny odpust bracki.

Przewodnik.

Dziś w teatrze: 19-ste przedstawienie operetki lwowskiej „Życie paryskie“, operetka w 5 aktach Offenbacha.

Dziś: Wianki.

Dziś posiedzenie wydziału Towarzystwa oświaty ludowej w Collegium novum o g. 6.

Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego przeniesiony z Collegium majus do Collegium novum, otwarty codziennie (oprócz niedziel, świąt i feryj) od 12. do 1.

Wawel: Groby królewskie zwiedzać można codziennie. Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed poł. w święta po sumie. Smocza jama, codziennie bezpłatnie (po zgłoszeniu się do miejscowej władzy wojskowej).

Muzea i zbiory naukowe: Biblioteka Jagiellońska (ul. św. Anny). od 9—1 dla czytających codziennie, z wyjątkiem czwartku, dla zwiedzających codziennie od 12 — 1 — — Muzeum techniczno-przemysłowe (ul. Franciszkańska) codziennie od 10 — 1, od 3—5 g. Wstęp 20 ct. — Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności (ul. Sławkowska) codziennie od 11—1 godz. bezpłatnie. — Muzeum ks. Czartoryskich (ul. Pijarska) otwarte we wtorki i piątki od g. 10 rano do 2 g. po poł. Wstęp bezpłatny. Biblioteka codziennie z wyjątkiem Sobót.

Kościół P. Maryi: Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza) codziennie po połud. za opłatą. Wieża (wspaniały widok na miasto i okolicę) codziennie bezpłatnie.

Pierwsze czyny.

Trudno nawet najwybredniejszemu i najapatyczniejszemu czytelnikowi utrzymywać, iż dzieje Niemiec w ogólności a Prus w szczególności nie przedstawiają interesu w obecnej chwili. Od czasu bowiem, kiedy potężne czterdziestomilionowe cesarstwo stanęło w środku Europy, przesuwały się przed oczami uważnego spostrzegacza niespodzianki za niespodziankami, zarówno w dziedzinie międzynarodowej, jak i w sferze wewnętrznej, przedewszystkiem zaś parlamentarnej. Do czasu wszakże śmierci Wilhelma rozwijał się z prawdziwą konsekwencyą żelazną jeden system, a potężni mężowie, stojący u steru rządów, byli gwarancyą, iż system ten będzie postępował dalej, doprowadzając do wewnętrznych scysyi, ale nie zezwoli na żadne nagłe przeskoki zarówno w polityce zewnętrznej, jak i wewnętrznej.

Istotnie, — ile razy cesarz i król Wilhelm chciał pod presyą swej rodziny lub osób dworskich zaufanych odstąpić nieco od wytkniętego systemu, książe Bismarck potrafił zapewnić zwycięztwo swemu wpływowi, i korona odsuwała starannie elementa opozycyjne od rządu i administracyi. Niemniej i za życia sędziwego cesarza Niemcy i Prusy przedstawiały niezwykle ciekawy interes. Dość wspomnieć tylko w polityce zagranicznej spór o wyspy Karolińskie, ugodę z Papieżem, prawa celne i prawa o cudzoziemcach, a w stosunkach wewnętrznych komisye kolonizacyjne, procesa o zdradę stanu i prawa przeciw socyalistom, aby dowieść, iż obserwującemu stosunki niemieckie niemogło się zbytecznie nudzić. Bez przesady można powiedzieć, iż sesye parlamentu i sejmu w Niemczech i Prusach były najbardziej nauczającemi i najciekawszemi w Europie. Spór stronnictwa rządowego z kanclerzem na czele, prowadzony z opozycyą, nie był ani tak jałowym, ani tak namiętnym, jak we Francyi i we Włoszech, a więcej wszechstronnym niż jakiekolwiek spory stronnicze w Anglii. Dyskusya parlamentarna pozwalała też dostrzedz w Niemczech powolny system przetwarzania się starych stosunków partykularnych na nowe wielkopaństwowe, a proces powyższy był jednym z najbardziej nauczających.

Powtarzamy jednak, że, dopóki żył cesarz Wilhelm, rozwijać się była w stanie tylko jedna myśl potężna, kanclerska, chroniąc zarówno Niemcy, jak i Prusy od przejścia do systemu parlamentarnego, a trzymając kraj ściśle na gruncie tolerowanego konstytucyonalizmu, który podług charakterystycznego wyrażenia Fryderyka Wilhelma IV przedstawiał się w postaci karty papieru, która się niepotrzebnie wcisnęła między króla a naród, psując tylko dawne, patryarchalne między nimi stosunki.

Gdy wstąpił na tron Fryderyk III, zapowiadając krótkie jedynie panowanie, zapytywano się w całej Europie: czy ta doba smutna, której kraj zdawał się bardzo bliskim, zdoła uczynić w systemie bismarkowskim jakąkolwiek szczerbę? Zjawiły się proklamacye do narodu, armii i słynny list do Bismarck'a, które pozwoliły mieć cokolwiek otuchy. Śmiertelną chorobą tknięty monarcha, objawiał głębokie poczucie samodzielności, nie wypływające z arogancyi lub przesadzonych ambicyi wielkościowych, ale z przekonania wewnętrznego, iż system polityki wewnętrznej, zaprowadzony przez księcia Bismarck'a, nie jest bezwzględnie doskonałym, i reprezentantowi korony należy go udoskonalić.

Nie będziemy się zastanawiali nad listami Fryderyka, któremu już poświęcaliśmy w swoim czasie uwagę, nadmienimy jedynie, że, o ile można było powstrzymać urzeczywistnienie się zasad, w liście wyrażonych, o tyle to uczynił książe Bismarck. Nareszcie, gdy żelazny zastęp ministeryalny został przełamany, i Puttkamer musiał ustąpić, nastąpiła katastrofa, przewidywana oddawna, i cesarz Fryderyk III-ci skończył swój męczeński żywot.

Znowu wytężona uwaga społeczeństw europejskich skierowaną została na młodego monarchę i na to, co uczyni ze skromną, ale zacną spuścizną swego ojca? Młody następca tronu nie odznaczał się poważnem, refleksyjnem usposobieniem swego ojca, któreby nie pozwoliło mu na żaden krok nietaktowny i zmniejszający urok korony w oczach narodu. Odrzucamy kronikę skandaliczną, rozpowszechnianą zwykle i w części stwarzaną przez mniej poważną prasę. W każdym razie przyznać musimy, że młody następca tronu za życia dziada objawiał już pewną namiętność czynu, i jeżeli kogo, to jego z pewnością drażnić musiała cokolwiek długoletniość poprzedników na tronie, na którymby się pragnął sam jaknajprędzej ujrzeć.

Prócz niecierpliwości i gorączki czynu ujawnił młody następca tronu uwielbienie dla ks. Bismarck'a. Uwielbienie podobne jest bardzo naturalnem, i brać mu go za złe w żaden sposób nie można. Od tego przygniatającego uroku mógł się uwolnić Fryderyk III, jako dojrzały i doświadczony mąż, ale nie młodzieniec, pełen ambitnych skłonności. Na takim umyśle musiał książę kanclerz zrobić wrażenie niepospolite, i dlatego chwilę wstąpienia Wilhelma na tron uważali wszyscy za porę utrwalenia się wszechwładnego wpływu kanclerza i powrót kompletny jego systemu. Wszyscy przypomnieli sobie, z jaką lubością powtarzał młody książę przy jakimś toaście słowa Bismarck'a, zastosowane do Niemców: »My boimy się tylko Boga!« a następnie za panowania swego ojca jaki gorący i pełen uznania wzniósł toast na cześć Bismarck'a. Te szczegóły, jakkolwiek drobne w swoim czasie, nabrały obecnie w przekonaniu ogólnem daleko większego znaczenia i wyprowadzono z nich najprzeróżniejsze wnioski o przyszłym systemie rządów.

Przeważnie jednak zapanować musiało zdanie, iż młody cesarz powróci pod dawny wpływ i urok, jaki nań wywierał książę kanclerz, — chociaż nie brakło i takich wróżbitów, którzy utrzymywali, iż ambicye wielkościowe przeważają w młodym cesarzu, i dlatego użyje on księcia Bismarck'a i jego talentu, jedynie jako narzędzia dla swoich celów. Nie potrzebujemy tłómaczyć, iż tylko pierwsze zdanie ma za sobą pewne prawdopodobieństwo. Dotychczasowe czynności młodego monarchy nie upoważniają bynajmniej do stawiania ryzykownych hypotez.

Nasamprzód młody cesarz wystąpił z odezwą do wojska i floty niemieckiej, jako generalissimus siły zbrojnej odrodzonych Niemiec. Wprawdzie wojsko składa najprzód przysięgę na wierność swemu monarsze, a więc i odezwa do niego wczesna zdawałaby się cokolwiek uzasadnioną, ale w każdym razie powyższy porządek rzeczy dziwić musi. Trudno bowiem uważać za naturalny taki zwyczaj, iż monarcha najpierw uważa się za naczelnego wodza, później dopiero za króla i najpierw przemawia do wojska, a później dopiero do całego narodu, którego cząstką jest armia.

Militaryzm podobny nie dziwiłby jeszcze bardzo, gdyby pochodził od Wilhelma lub Fryderyka III. Oba albowiem byli niejednokrotnie w ogniu i walczyli na prawdę za swą ojczyznę. Młody cesarz atoli zdobył swą naczelną buławę na placach parady i jest takimże samym wodzem, jak książę Bismarck jenerałem. Nieco oryginalnemi wydają się słowa młodego cesarza, zapewniające, że armia z nim zrosła się tak nierozdzielnie, iż nic tego stosunku zamącić nie zdoła. Niewątpliwie armia, do której przemawiał Wilhelm II., dała dowody przywiązania i poświęcenia dla dynastyi oraz kraju, ale specyalny afekt może mieć tylko do wodza, którego widziała w ogniu, lecz w prawdziwym, nie zaś na mustrach.

Obecnie już mamy przed oczami drugi akt nowego monarchy, a mianowicie jego odezwę do ludu pruskiego. Król Wilhelm II. przemawia tylko a nie cesarz niemiecki, chociaż

Nieśmiertelny

19) ALFONSA DAUDET.

(Ciąg dalszy.)

To przezwisko krokodyla, które Vedrine niechcący prawie odnalazł w swej uczniowskiej pamięci, zabawiło ich na chwilę. Widzieli oczyma wspomnień starego Astier-Réhu siedzącego na katedrze, z czoła mu się kurzyło, biret na tył głowy mu spadał a łokieć czerwonej wstążki, na czarnem tle jego togi profesorskiej, poruszał się i powiewał, posłuszny szerokim i uroczystym gestom, jakie towarzyszyły żartom jego, które od dawna wszyscy na pamięć umieli, lub też deklamacyom przeciągłym i skandowanym na wzór Vicq d'Azira, po którym „krokodyl“ zająć miał później fotel pod kopułą.

Pierwszy Freydet poczuł jakiś wyrzut sumienia spostrzegłszy się, że tak sobie drwią obaj z czcigodnego mistrza swego. Dla kompensaty więc począł wychwalać jego dzieła historyczne, te archiwa poruszone, wydobyte przez niego na jaw, po raz pierwszy z pyłu zapomnienia.

— To wszystko nic nie warto! — zawołał Vedrine z głęboką wzgardą. Dla niego najciekawsze archiwa w rękach niedołężnych, nie miały więcej znaczenia, niż owe słynne dokumenta życiowe materjalistów, gdy z nich nieudolny romansopisarz chce korzystać. Sztuka złota zamieniona w zeschłe liście! Unosząc się cokolwiek mówił dalej: — Powiedz sam, czy z prawa należy się tytuł historyka temu, który nieznane dokumenta rozwadnia i fabrykuje z nich ciężkie tomy *in-octavo*, których nikt nie czyta, które figurują na półkach bibliotecznych w dziale książek naukowych, książek, które dają do domu do „użytku zewnętrznego“... z tem samem zastrzeżeniem co na flaszkach z lekarstwami: „wstrząsnąć przed użyciem!“. Tylko lekkomyślność francuska może brać na seryo te kompilacje... To też niemcy i anglicy drwią sobie z francuzów co się zmieści!... *Ineptissimus vir Astier Rehu*!.., mówi Mommsen w jednem z swoich studjów...

— Ach!... pamiętam!... i to ty łotrze jeden, bez serca, studjum to podsunąłeś biednemu staremu, który je całe przeczytał od deski do deski z katedry!...

— A!... ale się też uśmiałem i ubawiłem tego dnia, prawie tak dobrze, jak wówczas, kiedy znudzony ciągłem powtarzaniem, że wola to jest drąg i że za pomocą tego drąga wszystko poruszyć i wszędzie dojść można, krzyknąłem mu z ławki zmienionym głosem: „a skrzydła panie Astier, a skrzydła!“...

Freydet zaczął się śmiać, i dając za wygranę obronie historyka, spróbował jeszcze bronić Leonarda Astier Rehu, jako profesora, ale Vedrine i na to się oburzył, będąc już nieco podrażnionym.

— Tak!... dobryś sobie!... Nie gadaj że mi o takim profesorze! Toż to przecież nędznik, którego całe życie przeszło na niszczeniu, wyrywaniu z tysiąca młodych inteligencyi tego, co on nazywał zielskiem, kąkolem, to jest oryginalności, porywów myśli własnej, wyobraźni, fantazyi, to jest wszystkich zarodków życia, które nauczyciel powinien podniecać i podtrzymywać w uczniach swoich. A!., brudas stary!.. czyż nie dosyć on nas nagracował, nabronował, naokopywał!?... Byli tacy, co mu się opierali i co żelazu i motyce się bronili, ale stary nie szczędził narzędzi i własnych pazurów, żeby tylko wszystkie głowy wyrównać, oczyścić i oddać światu i społeczeństwu głupiemi i płaskiemi, jak ławka szkolna. To też przypatrz no się tym wszystkim, co przeszli przez jego ręce, za wyjątkiem kilku buntowników, jak Herscher, który w nienawiści swej do utartych dróg, popada wprost w przeciwny nadmiar fantazyi, często wstrętnej nawet, jak ja, który zawdzięczam tej starej małpie upodobanie moje do czegoś skręconego, rozpaczliwego, jednem słowem moje dłuto rozbójnicze, siekające — jak oni mówią — wszyscy inni są próżni, puści, ogłupieni...

— No, a ja!? — rzekł Freydet z komiczną jakąś boleścią w głosie.

— O, ty!. Ciebie dotychczas ocaliła natura. ale strzeż się, abyś na nowo nie popadł pod strychulec krokodyla. I pomyśl tylko, że istnieją szkoły narodowe specjalne, po to, aby nam dostarczały takich pedagogów, pomyśl, że za to płacą pensye, że za to dają ordery i za to palmy akademickie!...

Leżąc jak długi w trawie, szeroko się rozrastającej, z głową podpartą na łokciu, w drugiej ręce trzymając duży liść, którym się od słońca zasłaniał, Vedrine mówił zupełnie spokojnie te rzeczy gwałtowne. W twarzy tej, niby bożka indyjskiego, pełnej i białej — w której małe śmiejące się oczki jedynie zdradzały zwycięztwo inteinteligencyi i woli nad lenistwem i marzycielstwem ani jeden muskuł nie zadrżał.

Abel słuchał, podrażniony w swych uczuciach uwielbienia i czci, do których już przywykł.

— Ależ, mój drogi, powiedz mi nareszcie, jakże ty, możesz przy tej nienawiści dla ojca, być przyjacielem syna?

— Nie jestem przyjacielem ani jednego, ani drugiego... Tylko ten Paweł Astier interesuje mnie, jak ciekawy potwór, z tą pewnością siebie, jakiej by się nie powstydził największy birbant i z tą twarzą ładnej ladacznicy... Chciałbym żyć dosyć długo, aby zobaczyć co też z niego będzie...

— Ach!... kochany panie Freydet — rzekła pani Vedrinowa, mieszając się do rozmowy ze swego miejsca. — Gdybyś pan wiedział, jak on wyzyskuje mego męża!..· Przecież całe odnowienie pałacu w Mousseaux, ta nowa galerja wychodząca na rzekę, pawilonik muzyce poświęcony, kaplica, to wszystko Vedrine zrobił!... A grób Rosena!... Zapłacą mu tylko za rzeźbę. podczas gdy pomysł, układ cały, wszystko jest jego dziełem..

— Daj pokój... daj! — zawołał artysta, nie wzruszając się wcale. — Cóż u licha!... taki pałac w Mousseaux!... Gdzieżby taki smarkacz był w stanie odnaleźć ten kornisz pod tyloma warstwami głupoty, jakie rozmaici »budowacze« przez lat trzydzieści na niego nakładli... Ale czyż to nic nie znaczy, ta okolica cudowna, księżna taka przyjemna i w niczem nie przeszkadzająca... a odnalezienie przyjaciela Freydeta, starego kolegi w Clos Jallanges, czyż to nic nie warto!?... A przytem, co to na to doradzić, mam za wiele pomysłów i basta!.. One mnie pochłaniają, żyć mi nie dają... Pra-

przedtem już zabierał głos generalissimus siły niemieckiego cesarstwa. Odezwa do ludu zawiera zwykle zbyt dużo czczej frazeologii, aby z niej można było odcyfrować program rządów na przyszłość.

Zresztą wiadomo, iż do ogólnych frazesów nie można wielkiej przywiązywać wagi, i zawsze czytającemu może się przypomnieć zdanie: *„qui nescit dissimulare, nescit regnare“*. Zaznaczamy więc tylko, iż w odezwie jest mowa o Bogu i o sprawiedliwości oraz łagodności, z jakiemi młody monarcha obejmuje rządy. Ważniejszemi są słowa, w których zapewnia, iż będzie pomocą uciśnionym i ubogim, a stróżem prawa. Ciekawi jesteśmy, jak ten frazes będzie wykonanym i pojętym i czy nie zostanie na zawsze czczym frazesem. W końcu znajdujemy wyrażenie, przypominające Fryderyka II. zwanego Wielkim, a które nazywa królewskość urzędem; — Fryderyk II. zwał się jeszcze skromniej pierwszym sługą państwa.

Odezwa do narodu nie zawiera — jak widzimy — nic szczególnego, coby zasługiwało na zaznaczenie; sądzimy, że dopiero w orędziu do sejmu i parlamentu pokazać się musi światu natura młodego Hohenzollern'a.

ZIEMIE POLSKIE.

Warszawa 20 czerwca. Z decyzji jenerała Hurki nakazano właścicielom aptek warszawskich, ażeby znajdujące się na ich szyldach herby Królestwa polskiego, jak również i na sygnaturach aptecznych, zastąpione zostały herbem rosyjskim. Co zabawnego jest w tem rozporządzeniu to, że t. zw. herb Królestwa polskiego, utworzony został przez cara Mikołaja I. a różni się tem tylko od moskiewskiego, że na piersiach czarnego dwugłowego orła zamiast św. Jerzego ze smokiem, umieszczony jest orzeł jednogłowy.

Jednocześnie z tem rozporządzeniem, naczelnik inspekcyi wodnej na Wiśle, Bugu i Narwi, polecił właścicielom parostatków, aby napisy polskie, znajdujące się na statkach parowych i w kajutach zastąpiono wyłącznie rosyjskimi. Jest to w dalszym ciągu zacieranie drażniącej oczy moskiewskie polskości, rozpoczęte zniesieniem napisów polskich na stacjach kolei żelaznych.

Z Poznańskiego. Na podany, kilka tygodni temu adres do cesarza Fryderyka, Koło polskie w Berlinie otrzymało odpowiedź za pośrednictwem ministerstwa stanu, a z podpisem ks. Bismarcka. Koło polskie postanowiło, ze względu na zaszłą świeżo zmianę panującego nie ogłaszać obecnie w pismach, ani treści podawanego adresu, ani też otrzymanej nań odpowiedzi.

Jak donosi „Kurj. Pozn.“ prawa kierownictwa nauką religji w szkołach ludowych rząd odmówił następującym proboszczom: ks. dziekanowi Ołyńskiemu z Kozmina, ks. Szamarzewskiemu z Ostrowa, ks. Jagielskiemu z Raszkowa i ks. Ostrowiczowi z Rogoźna. Inni kapłani, którzy podawali w tym celu prośbę, otrzymali pozwolenie pod znanemi warunkami, i z tego powodu korzystać z niego nie mogą.

Ks. dr. Kolberg z Kiszporka, zaprzecza, jakoby miał zostać mianowany kanonikiem poznańskim.

W d. 18 bm. przybył do Poznania ze Szpandawy pułk artyleryi fortecznej, tj. ośm kompanji po 8 dział. Pomieszczono go w 3-cim forcie, gdzie się wkrótce odbyć mają ćwiczenia dla wypróbowania uzbrojeń tegoż fortu. Rezerwiści pułków 6, 46 i 47 powołani zostali na 12-dniowe ćwiczenia.

Z Kalisza donoszą: „Urzędowe zamknięcie zwiniętego archiwum akt dawnych w Kaliszu, nastąpi d. 13 lipca r. b, poczem archiwum przewiezione zostanie do Warszawy. Archiwum to, sięgające XIV wieku, zawiera dokumenta grodzkie i ziemskie dawnego województwa kaliskiego, obejmującego ziemie: kaliską, konińską, szadkowską, kolską i wieluńską; posiada ono również nowsze akta gubernjalne i liczy ogółem kilka tysięcy voluminów. Do przewiezienia delegowani będą urzędnicy archiwum.“

Koło Nieszawy objawił się ruch emigracyjny ludności żydowskiej do Ameryki. Najwięcej emigrują młodzi izraelici, z obawy przed służbą wojskową.

SPRAWY KRAJOWE
i kronika prowincjonalna.

W sprawie ponownego otwarcia szkoły w Gródku uprawy lnu i konopi, zawiadomiło ministerstwo rolnictwa Wydział krajowy, iż ani w roku bieżącym, ani też w przyszłym skarb udzielić nie może żadnej zapomogi na tę szkołę. Uznając jednak ważność podobnej szkoły dla Galicyi, gdzie pomimo znacznie rozwiniętej produkcyi lnu i konopi, tego rodzaju zakład nie istnieje, ministerstwo przyrzeka zapomogę w latach następnych, pod warunkiem, że w programie nauk tejże szkoły zajdą pewne zmiany. Podług mniemania ministerstwa rolnictwa, w szkole gródeckiej obok nauki o uprawie lnu i konopi traktowaną była niedostatecznie i nieodpowiednio nauka rolnictwa i jeżeli szkoła ma się na nowo otworzyć, to trzeba albo rozszerzyć naukę rolnictwa odpowiednio do planu, przepisanego dla niższych szkół rolniczych, a tem samem otworzyć w Gródku niższą szkołę rolniczą z kursem nauki o uprawie lnu, albo też nadać tej szkole wyjątkowy tylko charakter z kilkumiesięcznym kursem dla specjalnej nauki uprawy lnu i konopi.

Wydział krajowy w odpowiedzi ministerstwu, podniósł raz jeszcze konieczną potrzebę śpiesznego otwarcia szkoły w Gródku, wyjaśniając zarazem, że w planie nauk tejże szkoły, pomieszczono naukę rolnictwa nie z tym zamiarem, aby zakładać szkołę rolniczą, ale w celu dania nauki rolnictwa jako podstawę przy nauce uprawy lnu i konopi.

Pomimo tego jednak zdaje się, iż szkoła w Gródku nie prędzej zostanie otworzoną aż za dwa lata, gdyż jak to wyżej powiedziano, rząd nie da wcześniej zapomogi, a w rozkładzie budżetu krajowego, fundusz na utrzymanie szkoły w Gródku nie został pomieszczony.

Ministerstwo wojny zawarło z ministerstwem spraw wewnętrznych ugodę, aby władze wojskowe i cywilne uwiadamiały się nawzajem o ważniejszych, zarówno w wojsku jak wśród ludności cywilnej panujących chorobach zakaźnych, a to w tym celu, aby można w obopólnym interesie poczynić stosowne zarządzenia ochronne.

Z naszych Zdrojowisk. W Iwoniczu bawi już blisko 300 osób, w tej liczbie jest około 150, razem z dziećmi używających kąpieli. Z nowszych urządzeń jak donoszą, miłe robi wrażenie artystycznie wykonana dłutem p. Edwarda Stehlika z Krakowa statua Matki Boskiej Łaskawej, malowniczo umieszczona przy głównych zdrojach; rozprzestrzenienie deptaka wskutek przełożenia drogi dla jazdy po za obręb chodników, okolenie ogródka Froeblowskiego zieloną ścianą dzikiego wina, a nadewszystko tyle upragnione obniżenie ceny mieszkań przy lepszem umeblowaniu, zapokostowaniu podłóg w pokojach, uzupełnieniu dzwonków elektrycznych itp. Zastęp cierpiących dzieci pomnożył się przez przyjazd dziecięcego lwowskiego szpitalika św. Zofii, który znalazł we właścicielu zakładu wspaniałomyślnego protektora.

Żegiestów 21 czerwca. Napływ publiczności do tutejszych wód jest wielki tak z Galicyi, jak z zakordonu. Wdzięcznym więc być należy Dyrekcyi kolei państwowej, że powiększyła liczbę wagonów, oraz ułożyła plan jazdy wielce dogodny dla przejeżdżających. Dogodności zwiększa urządzenie w Żegestowie oprócz stacji — przystanku, gdzie funkcjonuje urzędnik przez czas sezonu kąpielowego. Cóż kiedy obsadzono tę posadę osobą, z którą ani rozmówić się niepodobna, ani zasięgnąć u niej żadnych informacji tak niezbędnych dla osób przybywających z zagranicy. Odnośny urzędnik nie zna żadnego z języków krajowych, a posługuje się żargonem, którego nikt zrozumieć nie potrafi,

Deszcze u nas padają od dwóch tygodni z małemi przerwami, wśród których wesołe słońce zajaśniało. Za to przed trzema dniami szalała tak wielka burza. że zerwała wiele dachów z chałup chłopskich i obaliła kilkanaście słupów telegraficznych.

Na przyszły miesiąc zapowiedziano cały szereg zabaw z tańcami oraz koncert wokalny.

Paczołtowice 21 czerwca. W dniu 20 bm. utopił się w sąsiedniej wsi Zary 17 letni chłopak Flor. Pawłowski, syn wieśniaka, w chwili gdy łowił ryby w wezbranym potoku Racławce, stanowiącym granicę między Paczołtowicami a Zarami. Uniesiony falami poniósł śmierć i jego zwłoki wyrzuconemi zostały w Dubiu. Deszcz, który w dniu tym bezustannie padał — poczynił znaczne szkody, zrywając ziemię urodzajną z roli i zamulając sąsiednie pola, łąki, a rzeka w lesie wiele drzew z korzeniami wyrwała, wiele szczepu i tramów zabrała, pola zatopiła itd.

KRONIKA.

Dowiedźcie się żydy, katoliki, lutrzy,
Że już dzień dzisiejszy o minutę krótszy,
Ztąd pewnik, przed którym wszystkie inne bledną,
Że noc dłuższa dzisiaj o minutę jedną.

Pomnik Mickiewicza. „Czas“ oświadcza, iż pogłoski o przeznaczeniu placu Szczepańskiego pod pomnik dla Mickiewicza nie mają podstawy, gdyż komitet nad wyborem placu jeszcze się nie naradzał i każe czekać aż urzędowa uchwała komitetu ogłoszoną przez niego zostanie. Nam się zdaje, że wybór miejsca już dawno został dokonany przez prasę, opinję i uchwały różnych komisyj oraz komitetów. Miejscem tem — rynek.

Koło literackie. Wczorajsze przyjęcie artystów operetki lwowskiej w salonach Koła literackiego wypadło wcale świetnie. Zebrało się kilkudziesięciu członków, a pomiędzy nimi i gośćmi panował nastrój wesoły, będący główną podstawą udania się wszelkich zebrań towarzyskich.

Przy skromnej, ale smacznie podanej uczcie, rozpoczęli szereg toastów prezes Kossak i poseł dr. Weigel na cześć gości, na co kilku słowami odpowiedziała w imieniu artystów p. Zimajerowa. Następnie p. Bartoszewicz wniósł zdrowie p. Zimajerowej a p. Lewartowski jej córki. W imieniu artystów lwowskich, dziękując za wzniesiony na cześć ich toast odpowiedział p. Myszkowski. Następnie toastowali jeszcze dr. Leo, p. Lewratowski, ks. Polkowski, prezes Kossak, dr. Bylicki itd.

Po uczcie urządzono zaimprowizowany koncert wokalny, w którym wzięli udział panie Zimajerowa i Radwanowa, oraz pp. Jerzyna i Myszkowski, jako akompaniator zaś dr. Bylicki. Pani Zimajerewa odśpiewała znakomicie Laleczkę, arję z Trefnisia, oraz znakomite Ideały Bartelsa (drukowane przed paru dniami w „Kurjerze,“) oraz tegoż nieodżałowanego humorysty: „Dwie ciocie“. Oklaskom nie było końca. P. Jerzyna dzielnie i potężnie wykonał arję z Trubadoura i „Szumią jodły,“ pani Radwan zbierała oklaski za „Wrażenia balu,“ Bartelsa (będą drukowane w zbiorze ogólnym jego piosnek), a p. Myszkowski budził szczerą wesołość arjami z Gasparona i Kapelana.

Dopiero o pół do 2-giej opróżniły się salony Koła.

Komitet jubileuszowy b. uczniów gimnazyum św. Anny ma zaszczyt zawiadomić, że dobrowolne datki czy to na koszta obchodu jubileuszowego, czy to na prenumeratę książki pamiątkowej, nadsyłać należy zaraz przy odpowiedzi na zaproszenie komitetu i jak najrychlej, albowiem tylko na podstawie istotnie nadesłanych wkładek można powziąć uchwałę co do pamiątki jaką b. uczniowie zechcą uświetnić obchód jubileuszowy. Komitet nie ustanawia wysokości datków, gdyż pragnie każdemu najzupełniejszą pozostawić swobodę.

Tych byłych uczniów gimnazyum św. Anny, którzy dotychczas nie dali odpowiedzi na zaproszenie, prosimy o takową jak najrychlej, tych zaś, którzy dotychczas zaproszenia nie otrzymali, prosimy usilnie, aby się sami zgłosić zechcieli (pod adresem WP. prof. Dr. Leona Cyfrowicza sekretarza Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie); gdyż stało się to tylko z powodu, iż adres ich nie jest wiadomy.

Kraków d. 22 czeewca 1888.

W imieniu komitetu
prof. Zoll.

W Wiedniu w dniu wczorajszym radca dworu Spławiński tknięty został w biurze apopleksją. Przewieziono go do domu przez funkcjonarjuszy Towarzystwa ratunkowego.

Dowód uznania zasług. Rada szkolna okręgowa w Krakowie sprawiła inspektorowi szkół p. A. Ellingerowi przyjemną niespodziankę, doręczając mu przy rozpoczęciu ostatniego swego posiedzenia uchwałę na piśmie, zaopatrzoną podpisami wszystkich członków tej treści:

„Zważywszy że p. Apolinary Ellinger przez przeciąg 16 letniego sprawowania obowiązków inspektora szkolnego okręgowego, gorliwą a skuteczną pracą wielkie zasługi około rozwoju i podniesienia się szkolnictwa ludowego w tutejszym okręgu szkolnym położył, — że dla podwładnych nauczycieli był zawsze bezstronnym i wyrozumiałym przełożonym, przeto zebrana w dniu dzisiejszym Rada uchwali wyrazić mu najzupełniejsze uznanie jego gorliwej a pełnej zasług pracy i wpisać je w księgę uchwał Rady szkolnej okręgowej.

Rozrzewniony tem inspektor podziękował serdecznie Radzie za ten tak piękny dowód uznania skromnych jego zasług i zapewnił, że co dobrego dla rozwoju szkolnictwa ludowego uczynił, to zawdzięcza życzliwemu poparciu pp. delegatów Rad powiatowych, reprezentantów duchowieństwa i zawodu nauczycielskiego.

Ze sądu III kadencya sądów przysięgłych ukończyła swe czynności we wtorek. W dniu 10 września rozpoczną swą działalność sędziowie przysięgli kadencyi IV, między sprawami, które będą przed forum sędziów przysięgłych tej kadencyi przedłożone znajduje się bardzo ciekawa i senzacyjna sprawa szwindlów popełnianych przy uwalnianiu od powinności wojskowej.

Przed zwykłym trybunałem rozpatrywanym był wczoraj szwindel podobny ale „en miniature.“ Jakiemuś bowiem Ostrowskiemu chłop z pod Wadowic dał 65 złr. na uwolnienie pasierba od wojska. Ponieważ przedsięwzięte starania Ostrowskiego nie zostały pomyślnym uwieńczone skutkiem, zawiedziony wieśniak wytoczył przeciw niemu skargę.

Komisya sanitarna zajęta jest odbiorem domów świeżo wykończonych. Dotychczasowe rewizye wykazały, iż nowe budynki odpowiadają wszelkim wymaganiom sanitarnym.

† **Konstanty Kłodnicki** obywatel miasta Krakowa, zmarł onegdaj przeżywszy lat 65.

Egzamin dojrzałości w gimn. św. Jacka. Do ustnego egzaminu dojrzałości przystąpiło 41 uczniów publicznych i jeden externista. Swiadectwo dojrzałości otrzymali: Aronsohn Julian, Bartynowski Stanisław, Bielski Jędrzej, Chalcarz Józef (z odznaczeniem); Czerny Edward, Czyszczan Stanisław, Dejches Jakób (z odznaczeniem), Firla Józef, Gajewski Jan, Gawlik Jan, Głowacki Justyn, Górnisiewicz Antoni, Grabiński Henryk, Hałaciński Tadeusz, Kalita Edmund (z odznaczeniem), Kirchmayer Stefan, Kolor Józef, Konopnicki Ludwik, Krzyszkowski Józef, Landau Saul (z odznaczeniem), Lax Jonasz, br. Lipowski Alfred, Łabuz Mateusz, Marek Roman, Panek Józef, Rozwadowski Kazimierz, Rydel Lucyan, Scharmant Józef, Schwarz Władysław, Tocnalski Jakób, Trzibitsch Izrael, Tymiński Julian, Wolaszek Michał, Zeitner Hirsch, Zuławski Henryk.

Reprobowanych na rok 2, bez terminu 1.

Trzech może poprawić egzamin po wakacyach. — Egzamin odbywał się pod przewodnictwem dyrektora gimn. III. Karola Brzezińskiego i trwał od 4 — 10 czerwca.

Ulica Wielopole jest co niedziela świadkiem nader rażącej sceny. Syn właściciela jednej z realności mający nie wiemy słuszną czy niesłuszną pretensją do ojca, z powodu jakoby nierównego podziału majątku, przychodzi co niedziela przed bramę realności ojca w stanie zupełnej nietrzeźwości i przez parę godzin z niesłychanym krzykiem opowiada dzieje swej krzywdy, nie żałując słów na określenie swej miłości do rodzica. Przez cały tydzień jest spokój, a dopiero od niedzieli rano boleść krzywdy zaczyna się koić w kieliszku i następstwem jej opisana przez nas wstrętna scena. Dziwna rzecz, że władza nie zapobieży jej raz na zawsze, nie wchodząc bowiem w słuszność powodów kierujących panem synem, burda uliczna zawsze jest burdą, a dziesiątki dzieci i pauprów towarzyszących niemoralnej scenie z pewnością nie utrwalą w sobie chęci zastosowania się do treści czwartego przykazania.

Na pogorzelców Toń. Jak już wspominaliśmy, operetka lwowska zamierzyła dać przedstawienie na dochód pogorzelców wsi Tonie. Przedstawienie to odbędzie się w nadchodzący poniedziałek z nadzwyczaj urozmaiconym programem, w skład którego wejdą: Grzeszki babuni, ze współudziałem pani i panny Zimajer; 1 akt Don Cezara (z p. Jerzyną), oraz 2 akt Kapelana. Niewątpliwie publiczność nasza pośpieszy po bilety na to poniedziałkowe przedstawienie, aby przysporzyć grosza wobec tak skąpo napływających datków na korzyść nieszczęśliwych pogorzelców.

Z sądu. Dziś po południu o godz. 5 odbędzie się w sądzie krajowym rozprawa jawna w sprawie konfiskaty „Listu otwartego do swoich wyborców“ byłego posła do Rady Państwa dr. Włodzimierza Kozłowskiego. W piśmie tem Prokuratorya dopatruje się znamion występku § 300 u. k.

P. Bolesław Leszczyński, utalentowany artysta dramatyczny teatru warszawskiego, bawił wczoraj kilka godzin w Krakowie, w przejeździe na gościnne występy do Lwowa.

Wianki. Dziś zatem odbędzie się tradycyjna, a tak pełna uroku uroczystość puszczania „Wianków“. Mamy niepłonną nadzieję, że niebo wysłucha próśb krakowianek i uśmiechnie się swym błękitem. A wcale ponętnie zapowiada się dzisiejszy obchód. — Oto jego program: 1) Dwie orkiestry wojskowe odegrają naprzemian odpowiednie utwory. 2) Puszczanie wianków kwiatowych, ozdobnych. 3) Połączone chóry: akademicki, Sokoła i ogniska odśpiewają 3 pieśni. 4) Ognie sztuczne powietrzne. 5) Puszczanie 2000 wianków kwiatowych ze światłem bengalskiem. 6) Ognie sztuczne frontowe. 7) Ognie sztuczne wodne. 8) Oświetlenie Zamku. Początek „Wianków“ o godz. 8. Salwy oznajmią o godz. 7, że obchód się odbędzie. Nie wątpimy, że tłumy zbiorą się dziś nad „szarą Wisełką“, by rozkoszować się widokiem poetycznej uroczystości „Wianków“.

Strachy. W opisie naszym „strachów“ na ulicy św. Jana zaszły pewne niedokładności. Sąsiadką pani A. S. była nie pani D. lecz W. B. Córeczka pani J. nie doznała przestrachu, lecz ofiarą jego padła panienka będąca w gościnie, na której zdrowiu do dziś dnia jeszcze są ślady skutków tego figla czy złośliwości.

Zemsta pokojówki. U państwa X. przy ul. św. Gertrudy służy piękna pokojóweczka, na którą licznie w tym domu zamieszkała młódź akademicka wcale nie obojętnem spoglądała oczkiem. Piękna jednak „Józia“ okazywała się nieczułą na gorące zalecanki swych sąsiadów, z których jeden, najodważniejszy, wyjawił jej kilka dni temu swój afekt, prosząc w sposób nieco ostry o wzajemność. „Józia“ z oburzeniem odrzuciła propozycye młodzieńca, oświadczając, że ma „swojego“: Nie zrażony tem wielbiciel powtórzył wczoraj wieczoram swoją deklaracyę przed oknem „bogdanki“, za co go ostatnia oblała zimną wodą, dodając, „że to wyleczy pana z miłosnej choroby“.

Tanie pomieszkania. Przy nowo powstałej ulicy w okolicy dworca kolei, pan Łapiński wybudował kilka domów, które przeznaczył na małe, tanie pomieszkania. Spekulacya ta udała się nadspodziewanie, gdyż w krótkim czasie wszystkie domy wynajęte zostały, podczas, gdy w wielu kamienicach większe mieszkania stoją pustkami, co do rozpaczy doprowadza „kamieniczników.“

Harpagon w spódnicy. Od 30 lat mieszkała w jednym z domków, przy ulicy Pędzichów, wdowa po rzeźniku, która zajmowała ubogą izdebkę, opłacając czynszu miesięcznego „cztery“ złr. Nędzne ubranie i liche pożywienie staruszki wzbudzało nieraz litość w sąsiadach, poufnie złorzeczących rodzinie, którą staruszka posiadała, za pozostawienie jej w stanie tak opuszczonym. W tych dniach staruszka zmarła, a między jej rzeczami w szufladzie zbutwiałej, znaleziono

---

wdziwą zaś przysługę oddaje ten, kto mi ich czasem parę zabierze... Umysł mój podobny jest do takiego dworca kolejowego, w którym się kilka spotyka dróg żelaznych, w którym na wszystkich szynach maszyny parą buchają, każda w inną zwrócona stronę.. On to zrozumiał, ten malec... Jemu brak oryginalnych myśli, kradnie mi więc moje, doprowadza je do tego stanu, że mogą być »podane na gorąco«, pewny, że ja reklamować nie będę nigdy... Nie idzie zatem, żebym mu się dał oszukiwać!... O nie!... Od razu widzę, gdy się tylko na to zanosi, że mi cóś pochwyci... Zaraz wtedy mina blagierska, spojrzenie obojętne, potem nagle mały grymasik nerwowy, skrajem warg i już!... Już ma to co chciał ukraść!... On sobie pewno myśli w duchu: »o Boże wielki! jakiż ten Vedrine jest naiwny!« — i nie domyśla się wcale, że ja go śledzę i że się nim rozkoszuję... A teraz chodź — rzekł rzeźbiarz, podnosząc się — niech ci pokażę mojego rycerza, potem odwiedzisz nasze siedlisko... Ciekawe jest!... zobaczysz sam!...

Schodząc z terasu, aby się dostać do pałacu, przekroczyli peron półokrągły o kilku stopniach, przeszli przez salon kwadratowy, dawny sekretarjat Rady Stanu, dziś bez podłogi i bez sufitów, gdyż się wszystkie górne piętra pozapadały otwierając widok na błękit niebios pomiędzy olbrzymiemi belkami żelaznemi, skręconemi w ogniu, który niszczył piętra stopniowo. W kącie pod ścianą, o którą oparte były długie rury z lanego żelaza, grzęznące w olbrzymich trawach, gipsowy model nagrobka Rosenów, leżał w trzech kawałach pomiędzy ostami i pokrzywami.

— Widzisz — zaczął Vedrine — czyli raczej nie, ty nie możesz widzieć... — I zaczął mu opisywać pomnik. — łatwa do zadowolenia ta mała księżna, kapryśna nad wyraz. Musiał probować różnych rzeczy: dawać projekta grobów egipskich, asyryjskich, mauzoleów, w jakich niniwici zwłoki swych przodków składali, zanim doszedł do projektu Vedrina, który hałasu narobi pomiędzy architektami, lecz niemniej swoją wspaniałością wszystkich uderzy. Grobowiec wojskowy, namiot otwarty z podniesionemi płótnami, pod którym widać wewnątrz, w głębi, przed ołtarzem sarkofag szeroki, niski, na wzór łoża żołnierskiego wykuty, na którem spoczywa piękny rycerz krzyżowy, co zginął za króla swego i wiarę; obok niego miecz złamany, u stóp duży chart, rozciągnięty jak długi.

Z powodu trudności wykonania, twardości tego granitu dalmackiego, przy którym się księżna koniecznie upierała, Vedrine musiał wziąć młot i dłuto, pracować jak prosty rzemieśnik na cmentarzu Pére-Lachaise, aż po wielu trudach i pracy, całość stanęła nareszcie. „I ten smarkacz Paweł Astier pozyska w ten sposób wiele rozgłosu i sławy!“ — dodał rzeźbiarz, uśmiechając się bez żadnej goryczy. Potem podniósł stary dywan, zasłaniający w murze otwór wielki, który kiedyś był drzwiami i przeprowadził Freydeta do ogromndgo przedsionka z sufitem z desek. Przedsionek ten przybrany plecionemi matami i obiciami na starych ruinach, służył mu za pracownię.

(Ciąg dalszy nastąpi)

testament, z którego okazało się, iż posiadała ona 60,000 złr. majątku, ulokowanego na hypotece, od którego najregularniej pobierała procent. Można sobie wyobrazić zdumienie sąsiadów, jakie objawiło się po odnalezieniu testamentu; rodzinie stan majątkowy staruszki był znany, ale narzucać jej się nie chciała, zwłaszcza wiedząc o niczem niepohamowanym afekcie pieniężnym swojej krewnej.

Wdzięczny uczeń. Niech mi jeszcze wolno będzie podziękować panu profesorowi za pracę i trudy, jakie z panem miałem.

Odzyskanie straty. W niezwykły zaprawdę sposób, odzyskała przy ulicy Karmelickiej panna X. stratę 10 złr.

Oto z powodu imienin panny X., ojciec chcąc uczynić jedynaczce miłą niespodziankę, włożył do czytanej przez nią książki 10-reńskowy banknot, sądząc, że córka otwierając książkę, spostrzeże pieniądz.

Atoli książka owa była przez pannę X. przeczytaną już do ostatniej strony — i co gorsza — odniesioną tegoż wieczora do czytelni, z której była wziętą.

Nazajutrz p. X. nie otrzymawszy żadnego podziękowania od córki za prezent, zapytał ją w tej sprawie. Rzecz się naturalnie wyjaśniła i panna X. natychmiast pobiegła do wypożyczalni książek, żądając pokazania jej oddanej przez nią książki.

Książka szczególnym trafem nie znajdowała się jeszcze w obiegu, przezco 10-reńskowy banknot znalazł się na swojem miejscu nieuszkodzonym...

Rosyjscy aktorzy w czeskiej Pradze. Wędrowna trupa rosyjskich aktorów, z nad Newy zgłosiła się przed tygodniem u dyrekcyi pragskiego narodnego „Diwadła,“ prosząc o dozwolenie jej występów na tamtejszej scenie. Zyczeniu temu odmówiła dyrekcya „Diwadla,“ a przyczyny tej odmowy, chociaż nam zupełnie nieznane, musiały się przecież opierać na jakichś racyonalnych przeszkodach, a wtedy owa trupa chciała wynająć teatr „Rozmaitości“ i tam dawać przedstawienia w języku opiekunów Słowiańszczyzny. W tem jednak przeszkodziło im pragskie namiestnictwo, bo nie pozwoliło na urządzanie przedstawień w budynku, który nie daje dostatecznych rękojmi bezpieczeństwa na wypadek pożaru, bo nie posiada nawet żelaznej kurtyny.

„Narodne Listy“ wzięły jednak tę sprawę ze strony politycznej, i każą sobie telegrafować z Petersburga, że tam ta odmowa wywoła oburzenie, a rosyjskie Towarzystwo literackie zamierza prosić rząd, aby odwzajemniając się zabronił gościnnych występów austryackim artystom dramatycznym na scenach w obrębie Rosyi. Byłaby to więc polityka odwetu na wzór cłowej wojny między Niemcami a Rosyą, lecz tym razem nie pruskie maszyny, ale zdolności dramatyczne lub wokalne austryackich obywateli zostałyby obłożone cłem przez carat.

Zmiany w umundurowaniu piechoty. W myśl nowego projektu, żołnierz oprócz 8 milim. karabinu Manlichera, będzie nosił na plecach tornister, lżej niż dotychczas wyładowany, a przy nim zamiast ciężkich butów, parę bucików konopianych, bardzo praktycznych w marszu, a wytrzymałych na trzy miesiące. Pod tym tornistrem znajduje się drugi mniejszy, również z cielęcej skóry, zawierający 60 patronów, oraz konserwy mięsne, szczotki i onuce. Płaszcz okręcony odtąd będzie na tornistrze, tak, że pierś żołnierza zupełnie wolną zostanie, a całe obciążenie rozkłada się na plecach jego. Przy obu biodrach umieszczone są kartusze, każdy po 20 nabojów. Zołnierz będzie mieć 100 nabojów przy sobie, nie 70 jak dotąd. Torba na chleb zaopatrzoną będzie w flaszkę połową. Co drugi żołnierz nosi nadto łopatę i co drugi naczynie do jedzenia. Całe to uzbrojenie lżejsze jest od dotychczasowego o 750 gramów, i dogodniejszem jest o tyle, że żołnierz w razie potrzeby, może odrzucić płaszcz i tornister, i tak bowiem ma przy sobie amunicję i żywność.

Rozruchy w Chinach. W Shangaj i sąsiednich kantonach Honan i Shangtung, jak donoszą dzienniki londyńskie, wybuchły na wielką skalę rozruchy. Ludność tych kantonów, pozbawiona skutkiem wylewu rzek mienia, chwyciła za broń i dokonała strasznej rzezi na urzędnikach, zajętych ściąganiem podatków. Posłane dla uśmierzenia rewoltujących wojsko zbratało się z ludnością, a gdy oficerowie wezwali żołnierzy dla wykonywania rozkazów, zostali przez tychże roztrzelani. Bandy zrewoltowanych przeciągają okolice, rabując i plondrując. Rząd pekiński przedsięwziął na wielką skalę przygotowania, aby rozruchy te, jak można najprędzej, uśmierzyć.

Gospodarstwo, Przemysł i Handel.

Wykaz listów zastawnych galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, wylosowanych na dniu 14 czerwca 1888 4% przy 91 losowaniu w sumie 94.585 zł, 4% 41-letnich przy 14 losowaniu w sumie 12.600 zł., 5% przy 39 losowaniu w sumie 72.700 złr., 5% 37-letnich przy 29 losowaniu w sumie 280.200 złr.

Listy zastawne 4%: Serya I. 500.

Serya II. 546, 913.

Serya III. 10598, 11314, 11372, 11798, 12015, 12205, 12314, 13086, 13115. 13436, 13518, 13569' 13659, 13721, 1.059, 14212, 14235, 14628, 14828, 14926, 14951, 15091, 15185, 15344, 15563, 15611, 16095, 16109, 16346, 16415, 16490, 16695, 16752, 17054, 17253, 17531, 17675, 17873. 18031, 18296, 18307, 18448, 18521, 18954, 18954, 18955, 19432, 19956, 19980, 20050, 20289, 20298, 20459, 20511, 20534,

Ser. IV. 4175, 4544, 4878, 4975, 4987, 5116, 5236, 5687, 5954, 6006, 6175, 6256, 6332, 6628, 6762, 6777, 6789, 6805, 6848, 6871, 7335, 7714, 7740, 8210, 8290.

Ser. V. 6577, 10717, 12380, 12577, 12788, 12916, 12983, 13111, 13368, 13432, 13923, 14254, 14441, 14555, 14758, 14988, 15039, 15246, 15358, 15655, 15722, 15768, 15874, 15886, 16203, 16234, 16351, 16893, 16947, 17419, 17582, 17678, 17760, 17907, 18011, 18203, 18215, 18513, 18517, 18538, 18688, 19082, 19194, 19233, 19454, 19547, 19775, 20119, 20162, 20343, 20407, 20419, 20705, 20792, 20887, 21150, 21358, 21555, 21653, 218-2, 22069, 22202, 22290, 22323, 22338, 22452, 22480, 22583, 22694, 22810, 22932, 22954, 23241, 23357, 23605, 23699, 23744, 23826, 23871, 23922.

Stan zasiewów na Szląsku. Z Wrocławia donoszą, że wskutek przymrozków w dniach 26 i 28 maja, zasiewy wiele ucierpiały, a najwięcej żyto. Tak złego stanu zasiewów nie widziano tam już dawno, Owady wyrządziły wiele szkód w rzepiku, przenica i koniczyna bujnie i dobrze, rozwinięta. Jarzyny wyglądają tylko tam dobrze. gdzie zasiano je na polach suchych, na mokrych są nader liche. Buraki stoją różnie, przeważnie jednak rozwinęły się dobrze. Kapusta ucierpiała od przymrozków.

Stan zasiewów w Austro-Węgrzech. Przedlitawskie ministeryum rolnictwa ogłosiło znów sprawozdanie o stanie zasiewów. Według tego sprawozdania posucha wywarła zły wpływ na zasiewy. Szczególnie wiele ucierpiał jęczmień i owies, które źle powschodziły i nie rozwinęły się należycie. Żyto zapowiada tylko lichy urodzaj, pszenica średni. Pszenica i jęczmień w niektórych okolicach Galicyi, Austryi Górnej i Dolnej są nawet wcale piękne. Kukurydza na Bukowinie, w Karyntyi i Istryi piękna, w Galicyi i Styryi licha, tak, że trzeba ją było zaorywać. Rzepik w Galicyi, na Szlązku i w Austryi Dolnej piękny, w Czechach i na Morawii lichy. Chmiel dobry. Drzewa owocowe okwitły dobrze. — Co do stanu zasiewów na Węgrzech, tamtejsze ministeryum rolnictwa ogłasza, że pszenica poprawiła się tylko tam, gdzie spadły deszcze, zresztą stan jej jest w ogóle niezadawalający. Żyto słabe i niskie w całych Węgrzech, z wyjątkiem zaledwie dwóch okolic, spodziewają się lichych zbiorów. Jęczmień w ogóle nie zadawalający, owies wskutek braku deszczu więdnie, kukurydza poprawiła się niewiele. Ziemniaki dobre szczególniej tam, gdzie spadły deszcze. Winna latorośl w komitatach: Bekes, Szabolesa, Szilagy, w Aradzie i Siedmiogrodzie zadawalająca, w komitatach peszteńskim, zemplińskim, szatmarskim ucierpiała wiele od filoksery.

Przegląd polityczny.

Wczoraj podaliśmy w całości mowę Smolki, będącą przedmiotem napaści semickiego organu w Wiedniu. Dziś podać musimy sam artykuł napastniczy dziennika, który, niestety, ma jeszcze wielu abonentów u niektórych obywateli galicyjskich. „Neue Freie Presse“ tak tedy pisze o prezydencie Smolce:

„Tego starego człowieka spotyka zwykle to nieszczęście, że plącze językiem. gdy ma w imieniu delegacji przemawiać... W chwili, gdy ludność Austrji uczuwa potrzebę okazać najgłębsze uczucia narodowi niemieckiemu, obraża p. Smolka wszelkie względy międzynarodowej grzeczności i we wspomnieniu o cesarzu Fryderyku rzuca pytanie: „Co ów szlachetny książe zawinił, że ręka Stwórcy tak silnie nad nim zaciążyła?“ Aby zaś nie było wątpliwości co do znaczenia tego frazesu, dodał p. Smolka wyjaśniając: „Alboż miał odpokutować za przewinienia, których powstrzymać nie miał mocy?“ Rzekł to prezydent delegacji austrjackiej, który nie miał słów dość słodkich, ażeby sławić nierozerwalny sojusz z Niemcami, a który teraz szczerość swych przekonań utwierdza tą delikatną aluzją, iż niebo pokarało cesarza Fryderyka za to, że Hohenzollerni zwyciężyli pod Koenigraetzem i Sedanem, a może i za tó, że Poznańskie zabrali.“

„Bardzo to obojętne, jak p. Smolka o Niemczech myśli, a przyszły historyk nie będzie sobie nad tem łamał głowy; ale skoro przypadek starca tego uczynił przewodniczącym jednego z najważniejszych ciał politycznych, to jest zaiste niesłychanem, „że ukazuje się w nim Polak tam, gdzie tylko prezydent delegacji przemawiać powinien.“ Jeśli cesarz austrjacki uznał za stósowne zapomnieć o „Koeniggraetzu, to zaprawdę i p. Smolka może to uczynić. Co się zaś tyczy podziału Polski, jesteśmy głęboko przekonani, że „wielu galicyjskish naszych współobywateli restauracji tego starego państwa wcale sobie nie życzy, gdyż jeszcze odszkodowanie za propinację nie jest wypłacone.“ Najprzód niech Austrja da 24 miljonów, a potem dopiero będą myśleli o odnowieniu korony Jagiellonów.“

Gdy się przypomni sobie niedawną naganę udzieloną „Nowej Pressie“ i w ogóle pismom centralistycznym przez organa bismarkowskie, widzi się całą przewrotność tych pism, które chciały wyzyskać wystąpienie Smolki nie dla wrzekomo obrażonych uczuć niemieckich tej kliki, która żadnych uczuć nie ma, lecz po prostu — dla g e s c h ä f t u — dla ułatwienia jej lepszej pozycji w sferach decydujących w nadziei dostania się kiedyś do władzy.

Delegacya węgierska okazuje się o wiele twardszą od austryackiej i nie bez walki udziela rządowi kredytów żądanych. Jednem z zajmujących w tej mierze było posiedzenie tajne tej delegacyi (funkcionującej jako komisya czwórkowa, t. j. złożona ze wszystkich czterech komisyi). Obradowano nad nadzwyczajnym kredytem 47 milionowym.

W ożywionej rozprawie, w której delegaci węgierscy szczególnie starali się o zawarowanie konstytucyjnego prawa delegacyi do uchwalenia budżetu, zganiono dotychczasowe postępowanie, wedle którego „anticipando“ wydawano miliony, a dopiero później żądano absolutoryum.

Sprawozdawca R a k o v s z k y oświadcza, że z 47 obecnie żądanych milionów, 16 już wydano, a 24 musi być jeszcze wydanych, zaś kilkanaście (około 17) milionów trzeba będzie mieć na pogotowiu na ewentualne nieodwłoczne wydatki. Mowca zadaje ministrowi wojny szczegółowe pytania, dotyczące tych trzech pozycyi.

A p p o n y i popiera pytania Rakovszkyego i podnosi zarzuty przeciw formie budżetowania. Wysokość kredytu wydaje się mu nie zupełnie umotywowaną. Chętnie głosować będzie za uchwaleniem tego, co rzeczywiście jest potrzebne dla obrony, nie należy jednak zbyt się palić i wydawać pieniądze niepotrzebnie. Życzyłby sobie, aby rząd szczegółowo wyłuszczył, na jakie cele potrzebuje tak wielkiego kredytu; inaczej dojdzie się do tego, że cały budżet wojskowy uchwalać będziemy raczej jako ryczałt.

Wahrman gani rząd, iż już naprzód wydał 16 milionów. Co do dalszego kredytu, byłoby najlepiej, gdyby minister wojny poufnie powiedział zupełnie otwarcie, czego i na co żąda. W zarządzie wojskowym dzieją się rzeczy, które nie powinny mieć miejsca bez zezwolenia delegacyj.

Minister wojny Bauer wyjaśnia punkt za punktem potrzebę uchwalenia żądanego kredytu. Większa część onego nie będzie użytą, lecz zachowaną na wypadek nieprzewidzianej potrzeby. Przyznaje jako rzecz słuszną, że delegacya nie chce na ślepo uchwalać pieniędzy, przyznaje dalej, że obecny kredyt 47-milionowy jest jeszcze niewystarczającym, i odpowiada następnie szczegółowo na postawione przez Rakovszkyego pytania prosząc, aby wyjaśnienia jego utrzymane były w ścisłej tajemnicy ze względów wojskowych. Dalsze poufne wyjaśnienia dają jeszcze szef sekcyjny Lambert i pułkownik Hermann.

Hegedüss i Apponyi jeszcze raz użalają się na wady budżetowania, przez co kontrola parlamentarna zostaje utrudnioną.

Wahrmann oświadcza, że takie presumtywne wydanie 16 milionów bez poprzedniej uchwały delegacyi jest poprostu pominięciem ustawodawczego ciała, które ma prawo zbadać pozycyę za pozycyą, zanim wyda pieniądze. Późniejsze zatwierdzanie wydanych już sum powinno trafiać się jak najrzadziej, tylko wyjątkowo.

Minister Tisza żywo broni presumtywnego, wydania 16 milionów przyznaje jednak słuszność wywodom mowców poprzednich, dotyczących prawa parlamentarnego. Na zarzut Wahrmanna, że ministerstwo żąda od delegacyi uchwalenia zmian organizacyjnych, wymagających sankcyi Izb prawodawczych, odparł Tisza, że o takich zmianach obecnie mowy nie ma. Przyznaje natomiast, że wielu wydatków można było uniknąć, gdyby położenie nie było tak niepewnem. Pomimo pokojowych bowiem widoków, obowiązkiem jest rządu czuwać i czynić wszystko. aby być każdej chwili gotowym do skutecznej obrony państwa.

Powiadają, że kwestje osobiste, które zwykle ważną agendę spraw pochłaniają w początkach każdego naszego panowania, miały już w Berlinie usunąć się na plan ostatni. Tego jakoś nie widać. Przeciwnie, — zaprzątają wciąż uwagę publiczną. I tak jeneralny kwatermistrz hr. Waldersee, przyjaciel kaznodziei Stöckera, a wielce zaufany nowego Cesarza, miał się poróżnić z Bismarckiem. Kanclerz s tego powodu miał zachorować, a jenerał, chwalący się pono powinowactwem z Cesarzową, ma być ze stolicy usunięty i otrzymać komendę korpusu gdzieś na prowincji.

Nie ustają też napaści na Mackenziego. Zaniechano już myśli wytoczenia mu procesu, ale „Gazeta Kolońska“ nie przestaje wmawiać w publiczność, że słynny lekarz odkładając do listopada operację, którą można było wykonać w maju, uniemożliwił przywrócenie zdrowia cesarzowi.

Własne Telegramy Kurjera.

Wiedeń 22 czerwca. Według »Fremdenblatu« Bismark w piśmie do Kalnokego złożył gorące podziękowanie Smolce za jego mowę w delegacyi.

Budapeszt 22 czerwca. Komisya delegacyi węgierskiej jednogłośnie uchwaliła kredyt 47 milionowy. W komisyi delegacyi węgierskiej Falk, referując budżet spraw zagranicznych, złożył kondolencyę Węgier dla Niemiec i przemawiał o przymierzu z Niemcami w tym samym duchu jak to było w delegacyi austryackiej. Referat zakończyła wzmianka o gotowości na wszelki wypadek, o chęci utrzymania pokoju i o uznaniu dla hr. Kalnokego.

Lille 22 czerwca. Republikanin Legrand wybrany senatorem 135 głosami większości.

Berlin 22 czerwca. »Reichsanzeiger« ogłasza zwołanie sejmu pruskiego na 27 czerwca.

Berlin 22 czerwca »National Zeitung« donosi, że wczoraj na radzie związkowej Bismark dał wzruszający pogląd na życie zmarłego cesarza i zapewniwszy o pokojowem położeniu dodał, że polityką zewnętrzną i wewnetrzną będą kierowały dotychczasowe zasady.

Rzym 22 czerwca. „Diritto“ donosi, że król uda się na koronaacyę cesarza niemieckiego.

Madryt 22 czerwca. Najwyższa rada wojenna uznała jednomyślnie że Martinez Campos działał zgodnie z przepisami wojskowemi.

Wiedeń 22 czerwca. Opowiadają, że ambasador niemiecki ks. Reus zapowiedział smutne widoki dla pokoju na rok przyszły.

Londyn 22 czerwca. W Indyach wybuchła groźna cholera.

Londyn 22 czerwca. Na zebraniu konserwatystów uchwalono Salisburemu i Smitchowi votum ufności.

Londyn 22 czerwca. Biuro Reutera donosi, że Stanley jest ciężko ranny a jego orszak zmniejszył się o część trzecią.

Paryż 23 czerwca. Z powodu wydalenia z Berlina dwóch korespondentów francuskich, dzienniki, z wyjątkiem »Justice« (organ Clemenceau p. R.), domagają się wydalenia z Francyi wszystkich korespondentów niemieckich.

»Paris« donosi, że minister wojny Freycinet porozumiał się już z komendantem 11 dywizyi w Nancy, i próbna mobilizacja tejże dywizyi odbędzie się w końcu czerwca.

Berlin 23 czerwca. Podług »National Ztg«. Wilhelm II postanowił koronować się w jesieni w Królewcu, na króla pruskiego. Z powodu iż cesarzowa spodziewa się słabości w połowie sierpnia, para cesarska nie wyjedzie na lato. Cesarz zamierza udać się tylko na kilka dni do Kiel. (Czy na zjazd z carem? przyp. Red. porównać nasz telegram wczorajszy z Petersburga).

Londyn 23 czerwca. O zagranicznej polityce ces. Wilhelma II otrzymuje »Standard« z dobrze poinformowanego źródła wiadomość iż: »cesarz kierować się będzie polityką aljansową swojego dziadka i ojca i przymierza Niemiec z Austrją i Włochami zostaną nadal utrzymane. Monarchowie, którzy te przymierza zawarli i ratyfikowali, nie ograniczyli czasu ich trwania śmiercią któregokolwiek z nich. Są to pakta państwowe.

Istniejące spisane układy o przymierzu stanowią podstawę zagranicznej polityki zarówno Austryi jak Niemiec. Dopóki one trwają pomiędzy obu temi państwami powstać nie mogą żadne różnice znaczące.

Względem Francyi i Rosyi, cesarz Wilhelm w dalszym ciągu trzymać się będzie polityki o ile możności pojednawczej, unikać wszystkiego, co rozdwojenie spowodować by mogło, ograniczając się na ochronie interesów Niemiec obok powstrzymywania się w mięszanie do spraw innych narodów.«

Petersburg 23 czerwca. Prasa rosyjska nie przestaje czynić wycieczek przeciwko Austryi. Teraz obwinia ją o zrujnowanie finansowe i moralne Serbji. »Pomimo jednak, piszą dzienniki, iż nerwowa Austrya jedynym jest dziś burzycielem pokoju europejskiego, zerwania go nie należy się obawiać, gdyż Bismarck wystąpił obecnie jako stanowczy opiekun pokoju.« Poniedziałkowa mowa tronowa Wilhelma II, jak spodziewa się prasa rosyjska, wyjaśni najzupełniej sytuację.

Genua 23 czerwca. Rząd postanowił, aby jednocześnie z odsłonięciem pomnika Kolumba w r. 1889 urządzić wystawę przedmiotów żeglugi.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny:
Kazimierz Bartoszewicz

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.
Kraków, 22 czerwca 1888.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	113 —	114 —
Marki niemieckie	61 50	62 —
20-frankówki za sztukę	9 96	10 06
Obligi: Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.		
Galic. obligacye indemnizacyjne	102 50	103 50
4½% gal. pożyczka krajowa	89 50	90 25
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	99 50	100 25
Listy zastawne:		
4½% listy gal. banku krajowego	91 75	92 50
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	100 75	101 50
4½% „ „ „ „	93 50	94 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr	93 25	94 —
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	90 50	91 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	89 50	90 50
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	89 —	91 —
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	100 50	101 50
5% galic. Banku Hipot. bez premii	98 25	99 25
Losy:		
Miasta Krakowa	19 25	20 —
„ Stanisławowa	32 —	34 —
Warszawa. 22 czerwca 1888. Za 100·— Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.		
4½% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	100 —	101 —
4% listy likwidacyjne	98 50	90 50

Telegramy:

W i e d e ń, 22 czerwca 1888.

Renta wspólna pap. opod. 79·95 Akcye kredytowe 297 —, Dukaty 5·92

B e r l i n 22 czerwca 1888.

Guldeny austryackie 161·45 ruble 182 80

Papier z fabryki Czerlańskiej.

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.